

O przeszłości i przyszłości

Zamieszczają kolejną relację z wieczoru teatralnego w ramach organizowanego przez Krakowski Dom Kultury i naszą Redakcję cyklu „30 lat krakowskiej Melpomeny”, przypominamy, że na zakończenie cyklu przewidujemy wielką „zgaduję-zgadule” teatralną z licznymi nagrodami. Owe relacje prasowe będą materiałem pomocniczym dla bywalców spotkań — przyszłych uczestników quizu.

Ostatni wieczór — pt. Na scenie „ogromnej” — poświęcony był Teatrowi im. Słowackiego. Udział w spotkaniu wzięli: wieloletni zasłużony dyrektor tej sceny BRONISŁAW DĄBROWSKI oraz obecni jej kierownicy: dyr. dyr. KRYSTYNA SKUSZANKA i JERZY KRASOWSKI.

Na wstępie garść faktów z 30-lecia Teatru im. Słowackiego:

● Pierwszy powojenny dyrektor — Karol Fryca, kontynuujący swą przedwojenną dyрекcję.

● Pierwsze polskie słowo płynące po wojnie z tej sceny: „Wesele” Wyspiańskiego — rozpoczęte 6 lutego gościnnie występy Teatru Wojska Polskiego pod wodzą Władysława Kraśnowieckiego, wzruszenie na widowni, łzy (Isię grała Lidia Zamkow, debiutował na scenie, wchodząc w III akcie z kosą w ręku — Andrzej Łapicki...).

● Pierwszy własny spektakl (19 lutego): „Uciekła mi przepióreczka” Żemomskiego — w realizacji Juliusza Osterwy, grającego Przelęckiego.

● Pierwsza prapremiera: „Penelopa” L. H. Morstina z Zofią Jaroszewską w tytułowej roli.

● Pierwsza radziecka sztuka na krakowskiej scenie powojennej: „Rosjanie” K. Słonowa — prapremiera (reż. Chaberski).

● Pierwszy jubileusz — oczywiście jubileusz Ludwika Solskiego, w 1946 r. obchodzącego 70-lecie pracy scenicznej (wrócenie berła m. Krakowa).

● Pierwsza reorganizacja: wrzesień 1946 r. — połączenie Teatru im. Słowackiego ze scenami Starego Teatru w Miejskie Teatry Dramatyczne pod dyрекcją Juliusza Osterwy.

Od nowego roku kierownictwo Teatru obejmuje przybyły ze Śląska z poważną ekipą aktorów i reżyserów (Wł. Krzemiński) — BRONISŁAW DĄBROWSKI. Następuje kilkuletnia „słota era” Teatru przy placu Św. Ducha. Spektakl za spektaklem — wydarzenia artystyczne: „Wieczór Trzech Kró-

li”, „Bewłizer z Petersburga” (z Kur-nakiewiczem w tytułowej roli), „Owce śródle” — polska prapremiera sztuki Lopego de Vega i wreszcie znakomity tercet: „Ojciec”, „Trzy siostry”, „Lubow Jarowaja” (w inscenizacji Bronisława Dąbrowskiego i oprawie plastycznej Andrzeja Stopki) — czołowi laureaci ogólnopolskiego Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich.

We wrześniu dyrektorem Teatru im. Słowackiego — po przeniesieniu się dyr. Dąbrowskiego do Warszawy — zostaje Henryk Szletyński, wódczącą nią lat blisko pięć. Najważniejsze wydarzenia jego dyрекcyj to:

✦ Pierwsze nagrody dla artystów Teatru im. Słowackiego na Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu, gdzie zaprezentowało trzy rodzime nowości: „Wczoraj i przedwczoraj” Maliszewskiego, „Tysiąc walecznych” Rojewskiego, „W Błędemierzu” Iwaszkiewicza. Odąd zdobywanie laurów (indywidualnych i zespołowych) na Festiwalach — wrocławskim oraz Sztuk Radzieckich w Katowicach stają się artystyczną tradycją tej krakowskiej sceny.

✦ Kilka ciekawych prapremier: do by dyr. Szletyńskiego: „Talenty i wielbiciel” Ostrowskiego, „Król i aktor” Brandstaettera (Nagroda Państwowa dla Karola Frycy), „Pociąg do Marsylii” Gruszczyńskiego (Nagroda Państwowa dla Lidii Zamkow) i wreszcie pierwszy Brecht, na polskiej scenie: „Kaukaskie kredowe koło” w realizacji Ireny Babel i Andrzeja Stopki (1954 rok).

Zakończyła się dyрекcja Henryka Szletyńskiego akcentem znakomitym

— przyznaniem Teatrowi im. Słowackiego Orderu Sztandaru Pracy I Klasy (początek 1955 roku). Od kwietnia tego roku dyрекcję objął ponownie Bronisław Dąbrowski. Równocześnie nastąpiło rozdzielenie Teatru im. Słowackiego od Starego. Przez 17 lat dzierżył dyr. Dąbrowski ster sceny przy placu Św. Ducha, w sumie kierując nią przez lat 20, co stanowi rekord w tej placówce, obejmując 1/4 jej historii.

Różne etapy — znakomite i słabsze, różne fazy rozwoju przechodził w tym okresie Teatr im. Słowackiego. Tu przypomnijmy fakty artystyczne, które pozostały w historii tej sceny, a nawet — w historii polskiego teatru:

◆ I nagroda na Festiwalu Sztuk Wyspiańskiego, zorganizowanego w 50-lecie śmierci Poety — za „Wyzwolenie” w inscenizacji Dąbrowskiego z Zacztykiem w roli Konrada (scenografia Stopki).

◆ Nawiązanie stałej współpracy z Narodnym Divadlem w Bratysławie i Teatrom im. Franki w Kijowie. 4-krotne wizyty i rewizyty bratysławskie, wymiana reżyserów ze sceną kijowską (współpraca jest nadal kontynuowana, jesienią Teatr im. Słowackiego da pierwsze gościnnie występy na zaprzyjaźnionej scenie im. Franki).

◆ Gościnnie występy zagraniczne: w Paryżu (1955 r. — Teatr Narodów z „Zemstą” i „Latem w Nohant”) oraz w kilka lat potem w Moskwie (z „Panem Jowialskim”, „Popasem króla Jęgomoci”, „Zyciem Galileusza”).

◆ Wybitne inscenizacje wielkich dramatów narodowych w latach o-

statnich: „Złota czasaka”, „Ksiądz Marek”, „Powrót Odysa”, „Achilleis” — red. J. Goliński.

Od września 1972 roku dyrektcją Teatru im. Słowackiego objęli: Krystyna Skuszanka i Jerzy Krasowski. Z kilkunastu premier, jakie mieliśmy już okazję oglądać w okresie ostatniego 2-lecia kilka zapisanych zostało na trwałe na kartach historii polskiego teatru 30-lecia — na czele z „Lilią Wenedą” w realizacji Skuszanki i brechtowską prapremierą „Turandot” w realizacji Krasowskiego.

Na kanwie retrospekcji dziejów powojennego 30-lecia Teatru im. Słowackiego — garść wspomnień, kilka problemów, próba spojrzenia w przyszłość:

Mówił na spotkaniu **BRONISŁAW DĄBROWSKI** o swej współpracy z wybitnymi twórcami — reżyserami, aktorami, scenografami, pisarzami, których talent i entuzjazm „pomagały mu w wędrowce przez 20-lecie sceny im. Słowackiego”. Zacytujmy wspomnienie o dwu artystach, byłych dyrektorach tej sceny, którzy wyróżnieni zostali tytułem „honorowego dyrektora Teatru im. Słowackiego”: Ludwiku Solskim i Karolu Fryczu:

— Z Solskim spotykałem się kilkakrotnie w czasie mej pracy na różnych scenach (Lwów, Poznań). Ostatnie moje z nim spotkanie było bardzo interesujące, powiedziałbym — zadziwiające. Ten człowiek wielkiej energii nie tracił jej do końca swego życia i w czasie, gdy miałem zaszczyt współpracować z tym Ma-

tuzałem, dawał liczne dowody młodzieńczej żywotności. Jeden z przykładów: gdy reżyserowałem „Warszawiankę” w nowej inscenizacji plastycznej Andrzeja Pronaszki, który zamiast firanek powiesił w oknach dworku srebrne sznury, Solski — grający swego znakomitego Wiarusa — oburzył się: „Byłem przecież w dworku grochowskim i tam sznurów nie było na oknach, tylko franki!”. Odpowiedziałem: „Zgadza się, ale przecież w tym dworku nie mówiono również wierszem...” Pokręcił głową i powiedział: „Może masz rację”.

— Karol Frycz był człowiekiem wielkiej powagi, wiedzy, erudycji. Niedarmo ktoś z Francuzów nazwał go całą instytucją wiedzy o teatrze. Krawcy go uwielbiali, bo umiał powiedzieć, jak wyglądały guziki przy mundurach w czasach Fryderyka Wielkiego, jak zawiązywano tasleki przy czepcach w okresie elzbietańskim, jakie klamry przy pantoflach noszono w dobie Ludwika XIV. Jako scenograf hoidował raczej naturalizmowi, choć bywały wypadki, gdy zdobywał się na ujęcia bardziej nowoczesne. W kostiumologii przestrzegał ściśle historyzmu, weryzmu — w odróżnieniu od Pronaszki, którego fantazja i ekspresjonizm form teatralnych były nieskończone. Dwie różne indywidualności. Frycza się szanowało, Pronaszko zadziwiał i porywał swą ekspresją rysunku. Natomiast najbliższy memu sercu — był Andrzej Stopka, który przy swojej olbrzymiej fantazji malarskiej i scenogra-

ficznej potrafił ściśle współpracować z reżyserem, dostosowując się do jego prób — w przeciwieństwie do apodyktycznego w swojej wielkości Pronaszki.

A oto kilka faktów, wydobytych z wypowiedzi dyr. Dąbrowskiego:

W czasie jego 20-letniej dyrekcji na deskach Teatru im. Słowackiego ukazało się 149 premier, w tym 38 przez niego reżyserowanych. Wśród owych premier — 28 reprezentowało polską literaturę współczesną. Poświęcona jej była głównie, działająca przez lat 10 przy ul. Filipa Mała Scena, która na 34 przedstawienia zrealizowała 15 utworów współczesnych autorów polskich.

W czasie rozmowy dowiedzieliśmy się, że dyr. Dąbrowski przystąpił do pisania pamiętników, które ujęte w trzy tomy nosić będą tytuł zaczerpnięty z Wyspiańskiego „Na deskach świat oznaczających”. Tom pierwszy obejmie okres przedwojenny, drugi — lata okupacji oraz prowadzenia teatru we Lwowie, a potem w Katowicach, tom trzeci — dyrekcje krakowską i warszawską.

O swoim widzeniu profilu artystycznego Teatru im. Słowackiego mówiła dyr. **KRYSTYNA SKUSZANKA**:

— Jak wyobrażaliśmy sobie przed dwoma laty i jak dziś wyobrażamy sobie profil, program artystyczny Teatru im. Słowackiego? Oczywiście, że głównym problemem jest tu stosunek do tradycji. Teatr Słowackiego to wielka sprawa. Do odzyskania niepodległości Polski była to pierwsza i jedyna wlełka scena, na

której odbywała się polska sztuka narodowa, na której prapremiery swoje realizował Stanisław Wyspiański. Teatr, do którego przyeżdżano z innych zaborów. Była to wielka instytucja narodowa, służąca nie tylko kulturze, ale po prostu przetrwaniu w naszym bycie narodowym. Już w okresie wolnego państwa polskiego Teatr Słowackiego te tradycje utrzymywał i utrzymuje. Przychodząc tutaj, musieliśmy zdawać sobie sprawę z ciężaru — odpowiedzialności. Bo prowadzić ten teatr to wielka radość i zaszczyt, ale i — ciężar. Tradycja przecież zobowiązuje.

— Stosunek do tradycji jest główną sprawą każdego artysty. Nie wierzę w ogóle w sztukę teatru, odcierwaną od tradycji. Właśnie z tradycji czerpie sztuka swą całe bogactwo, w szczególności właśnie sztuka teatru. Sprawa polega tylko na tym, aby z tej tradycji mądrze korzystać, aby przerabiać ją na wartości współczesne. Do tego dążył dyrektor Dąbrowski w całej swojej działalności; do tego i my dążymy. Naszą wlełką ambicją jest dążenie, aby na tej znakomitej scenie kultywować — sztukę narodową. Aby szczególny hold oddawać wlełkiej literaturze naszego romantyzmu i dramatom Stanisława Wyspiańskiego, bo to przecież jego teatr. Z romantyków przede wszystkim temu, którego imię nosi ta scena — Juliuszowi Słowackiemu, memu ulubionemu poecie. Ich dramaty powinny być stale obecne w tym teatrze. Oczywiście również inni ro-

mantycy i również pisarze późniejsi i wcześniejsi. Chodzi tylko o to, abyśmy umieli w każdej epoce znaleźć żywy ton, abyśmy umieli z tradycji wydobywać bliskie nam treści czasów współczesnych. I oczywiście otwieramy szeroko ramiona, przyciągając do teatru naszych dzisiejszych pisarzy.

Sztukom przede wszystkim współczesnym, w ogóle poszukiwaniom repertuarowym i formalnym, poświęcona będzie druga mała scena Teatru im. Słowackiego, której adaptacja w pawilonie przy Plantach dobiega końca. Jak mówili w czasie spotkania dyr. Krystyna Skuszanka i Jerzy Krasowski, scena ta stanie się poligonem artystycznych poszukiwań — nie tylko dla aktorów z teatralnego zespołu, ale także dla adeptów sztuki reżyserskiej, dyplomatów PWST. O przyszłym narybku teatralnym, wywodzącym się z tej krakowskiej uczelni mówił jej rektor **JERZY KRASOWSKI**:

— Nasza młodzież jest na ogół ciekawa artystycznie i rokująca poważne nadzieje. Dla przykładu: niedawno zawieźliśmy do Warszawy spektakl dyplomowy IV roku Wydziału Aktorskiego „Thermidor” Przybyszewskiej. Przedstawienie studenckie w stołecznym Teatrze Małym miało wyborową widownię: począwszy od naszych znakomitych kolegów reżyserów i aktorów poprzez krytyków teatralnych — po ministra i wicepremiera. Młodzież spotkała się z oceną bardzo wysoką. To upoważnia mnie do stwierdzenia, że adepci nasi uzasadniają

nadzieje, jakie w nich pokładamy. Przed rokiem otworzyliśmy w krakowskiej Wyższej Szkole Teatralnej — Wydział Reżyserski. Równocześnie urządziła się mały teatrzyk przy Teatrze im. Słowackiego. Z góry cieszymy się na ekstrawagancje artystyczne, które zechcą tu młodzi wyczyniać. Niech się buntują; niech zarażają publiczność swym buntem. Niech widzowie mają do nich pretensje i oni do widzów. Bo tylko w takiej atmosferze można mówić o prawdziwej sztuce. Fakt istnienia aliansu między działalnością teatru i programem szkolnym powinien przynieść ciekawe skutki, nowe wartości artystyczne.

Gdy o przyszłości, o perspektywach Teatru im. Słowackiego mowa, na zakończenie rsut oka w następny sezon sceniczny. Podobnie jak w bieżącym, prym wlełkę w nich będzie na scenie przy pl. św. Ducha dramaturgia reżyma. Najbliższe premiery to: „Rewolwer” Fredry, „Karykatyry” Kisielewskiego (pokrakowane musicialo s piosenkami o starym Krakowie), „Sprawa Dantona” Przybyszewskiej, „Suikowski” Zeromskiego, „Tryptyk staropolski” wg scenariusza i realizacji reżyserskiej Kazimierza Dejmka, nawracającego w jednej części — Zmartwychwstaniu do szopkowej dekoracji Andrzeja Stopki ze swej słynnej inscenizacji „Historyi”. Pozostałe części „Tryptyku” — Boże Narodzenie i Pasję ukażą w kształcie plastycznym Kazimiersz Wiśniak i Andrzej Majewski, ucniowie prof. Stopki.